

Waldemar Prusik

Elzenbergowskie pojęcie "woli meta-empirycznej"

Człowiek w Kulturze 6-7, 387-394

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Waldemar Prusik

Elzenbergowskie pojęcie „woli meta-empirycznej”

Przedmiotem zainteresowań aksjologii Henryka Elzenberga jest wartość perfekcyjna. Termin „wartość perfekcyjna” pochodzi tu od łacińskiego *perfectio*, odpowiadającego polskiemu słowu „doskonałość”. Wartość ta ma bowiem cechę doskonałości, szlachetności czy wręcz *godności*, przez co stanowi cel sam w sobie. Swoją rację posiada w sobie samej, co oznacza, że wartością jest niezależnie od istnienia jakiegokolwiek innej. W związku z tym obowiązuje w sposób bezwzględny, wyznaczając pole kulturotwórczej działalności człowieka. Tworzyć bowiem kulturę to w znaczeniu Elzenberga tyle, co realizować wartość w formie piękna i dobra, które są jej odmianami. Odpowiednio do tego aksjologia staje się filozofią kultury i rozpada na dwie dyscypliny: estetykę i etykę.

Wartość perfekcyjną Elzenberg definiuje przez pojęcie *powinności* i powiada, że przedmiot wartościowy to taki, jaki powinien być. Takie związanie wartości z *powinnością* budziło jego zastrzeżenia, gdyż sama *powinność* nie miała należytego uzasadnienia. W związku z tym nie wiadomo, dlaczego rzeczy powinny być takie raczej niż inne. Aby ta definicja wartości stała się zrozumiała, należało ugruntować *powinność* w jakimś podmiocie. W tym celu Elzenberg skonstruował pojęcie „wola meta-empiryczna”, w której naturę wpisana jest *powinność*.

Określając, czym jest wola metaempiryczna, Elzenberg powiada, że jest to wola *autonomiczna* wobec motywów empiryczno-

-zmysłowych, a przy wyborze celów kieruje się tylko racjami rozumnymi, przez co pozostaje niezmienna i identyczna we wszystkich podmiotach. Jako taką autor przedstawia ją woli heteromicznej, która zależy od motywów zmysłowych (zewnętrznych) i zawsze jest zmienna i ściśle indywidualna¹.

Widać tu od razu, że pojęcie woli metaempirycznej stanowi jakieś *a priori*. Najpierw zwróćmy jednak uwagę na szczególnie ważny tu moment powinności. Otóż zdaniem Elzenberga „powiniem” to tyle samo, co „chcę wola metaempiryczną”, czy też: powinny stan rzeczy to taki, co do którego każdy podmiot chciałby, żeby był, gdyby posiadał wolę autonomiczną². Mówiąc inaczej, powinność jest równoważna chceniu jako aktowi woli autonomicznej. Skoro tak, to jasne jest, że powinność przysługuje woli jak gdyby „z natury”. Stanowi więc dla woli *aprioryczną* kategorię, poprzez którą autor definiuje wartość. Na podstawie definicji wartości da się powiedzieć, że wartość perfekcyjna jest zgodnością między powinnym i faktycznym stanem rzeczy. Występują tu więc jakaś powinność stania się (bycia) takim a takim, która dotyczy przedmiotu (rzeczy), oraz powinność czynu dotycząca człowieka. Przy pomocy tych dwóch kategorii — „powinności bycia” i „powinności czynu” — Elzenberg uzasadnia wartość jako „to, co powinno być”. Bez apriorycznej kategorii powinności niemożliwa byłaby powinność bycia. To wola przy poznawczym ujęciu rzeczy (bytu) „nakłada” na rzecz kategorię powinności i tym samym ustanawia, jaką rzecz powinna się stać (powinność bycia), czyli wyznacza wartość dla rzeczy. Z kolei to, jakim byt powinien być, domaga się realizacji ze strony człowieka, gdyż sama rzecz nie może zrealizować swojego stanu powinnego. Zatem powinność bycia implikuje tu powinność czynu, który sprawi, że rzecz spełni wymogi, jakie postawiła jej wola, czyli zrealizuje ustanowioną wartość³.

W taki sposób, zdaniem Elzenberga, wartości perfekcyjne dyktują normy postępowania, wola metaempiryczną zaś wartości te uniesprzecznia, pełniąc funkcję zasady ich konstytucji i realizacji. Tym samym więc to wola funduje całą dziedzinę ludzkiej aktywności kulturotwórczej, czyli takiej, która polega na urzeczywistnianiu war-

tości w formie dobra i piękna. Skoro zaś wartość określana jest przez powinność przysługującą apriorycznie woli, to należy powiedzieć, że wartość to aprioryczna kategoria woli tożsama z pojęciem powinności, bo to, co powinno, jest tym, co wartościowe. Widzimy więc, jak wola, kierując się jedyną immanentną dla siebie racją — kategorią wartości — wyznacza dyrektywy działania. I na tym właśnie podleganiu własnej racji (czyli samej sobie), a nie motywom zewnętrznym, polega autonomiczność (metaempiryczność) Elzenbergowskiej woli. Podobnie więc, jak było w systemie Kanta, autonomiczna wola w sposób aprioryczny ustanawia prawo, któremu sama podlega.

To konstytuowanie dziedziny ludzkiego działania nie jest przy tym jedyną funkcją woli. Nie wdając się w szczegóły analiz, zaznaczymy tylko, że stanowi ona również poznawczą władzę człowieka. Kategoria wartości pełni tu bowiem funkcję zbliżoną do Kantowskich apriorycznych zasad intelektualnego poznania. To dzięki niej człowiek Elzenberga ujmuje rzeczy w aspekcie aksjologicznym i tym samym konstytuuje wartość, czyli przedmiot swojego poznania. Wola metaempiryczna przejmuje więc wszystkie funkcje intelektu i stanowi jedyną duchową władzę człowieka.

Wiemy już, że dla Elzenberga wola metaempiryczna jest niezmienna i identyczna we wszystkich podmiotach. Jako taką można więc uznać ją tylko za coś idealnego. O podmiocie zaś autor powiada, że podmiot „nie jest w naturze *ut imperium in imperio* (...) bo podmiot w ogóle nie jest w naturze”⁴. Jeżeli więc podmiot nie jest w naturze, to istnieć może tylko poza naturą i w terminologii Elzenberga określany jest jako „meta-empiryczny” („meta-naturalny”). Metaempiryczna zaś jest tu tylko wola. A zatem to ona stanowi ów idealny, nadempiryczny podmiot, którym jednostka jest „z góry” obdarzona i w nim „uczestniczy”. Widzimy teraz, że następuje tu wyidealizowanie człowieka na sposób platoński. Podobnie jak w systemie Platona, jednostka zrozumiała jest tylko w świetle gatunkowej idei „człowiek”, którą w tym wypadku stanowi wola metaempiryczna.

Elzenbergowska wola metaempiryczna to zatem antropologiczne *a priori*, w którym zbiegają się dwie filozoficzne koncepcje człowieka: platońska, gdzie człowiek to idea-gatunek, w kontekście, którego

zrozumiała dopiero staje się jednostka, oraz kantowska koncepcja człowieka jako transcendentalnej jaźni, z której jednostka czerpie swoje akty poznawczo-dążeńiowe.

To *a priori* woli wyznacza przy tym wizję świata i człowieka. Sam w sobie świat materialny jawi się jako bezwartościowy (szpetny i zły)⁵, gdyż nie jest on taki, jaki powinien być. Świat dany jest bowiem jako faktyczny, powinnoś (wartość) występuje zaś tylko po stronie nadempirycznego podmiotu. W tym punkcie widać, że w teorii Elzenberga obecna jest kantowska opozycja bytu i wartości, gdzie wartość sytuuje się po stronie podmiotu, a nie świata. Skoro zaś człowiek „uczestniczy” w owej idealnej jaźni, to tylko za jego sprawą wartość może być światu nadana. Człowiek więc to kreator świata, „uduchawiający” świat poprzez nadawanie mu wartości. Świat wartościowy do dla Elzenberga świat kultury. I tylko jako taki może być on sensowny (racjonalny), gdyż wartość jest jedynym źródłem sensu dla wszystkich rzeczy⁶. A zatem być bytem to dla naszego autora tyle, co być sensownym, być zaś sensownym to być wartościowym perfekcyjnie (bezwzględnie). Widać więc, że wartość zastępuje tu byt, wobec czego bytem jest tylko to, co istnieje jako wartościowe. Tym samym więc świat materialny, jako pozbawiony pierwotnie wartości, pozbawiony jest również bytowości i przedstawia się jako niezrozumiała, absurdałna materialność (fizykalność). Każdy byt realny, jako przyporządkowany do intelektu, jest bowiem zawsze racjonalny (prawdziwy), gdyż być bytem i wyrażać prawdę ontyczną to jedno i to samo. Negować racjonalność świata to zatem tyle samo, co niweczyć jego bytowość. Tego właśnie dokonuje Elzenberg oddzielając wartość od bytu (rzeczy) i dopatrując się w niej źródła racjonalności (sensowności). Zredukowanie więc świata do sfery fizykalnej, z jednej strony, oraz absolutyzacja wartości z drugiej doprowadzają autora do utożsamienia teorii bytu z aksjologią. A skoro aksjologia jest tym samym co filozofia kultury, to filozofia kultury staje się filozofią świata. Jej zadaniem nie jest wyjaśnianie świata, lecz urzeczywistnienie jego aksjologicznego paradygmatu podyktowanego przez *a priori* woli. W takim stanie rzeczy świat Elzenberga nie jest światem rzeczywistym, lecz systemem „przedmiotów aksjo-

logicznych” (wartości), wytworem ludzkiego ducha, tworem kulturowym.

Człowiek Elzenberga to jednak nie tylko podmiot, który kreuje świat. Wola bowiem, wyznaczając wartości dla danego „bytu” w akcie poznania, konstytuuje tym samym wartość, którą powinien posiadać sam podmiot (w akcie poznawczego uprzedmiotowienia się podmiotu). I tu następuje aksjologiczna autokonstytucja człowieka. Człowiek staje się przedmiotem ukonstytuowanym przez samego siebie w swoich intencyjnych aktach, które czerpie z nadempirycznej jaźni, i stanowi jedną z wielu urzeczywistnionych wartości składowających się na Elzenbergowską rzeczywistość kulturową.

„Człowiek — pisze Elzenberg — jest czymś tylko o tyle, o ile jest taflą, w której odbija się słońce jakiejś idei. Nieco dalej zaś dodaje: Ludzie są jak moneta papierowa; mają wartość tylko o tyle, o ile jest na nich pieczęć, piętno idei”⁷.

Tą ideą, jak już wiemy, jest tutaj nadempiryczna wola, która bytuje w jakiejś *Pleromie* nazywanej przez autora *metaempirią*, i to ona ma się „odbijać” w każdym człowieku. Skoro zaś jedyną funkcją woli jest ustanawianie wartości, to odwzorowanie to może polegać tylko na przejściu przez jednostkę wartości, co powiedział zresztą sam autor w przytoczonym przed chwilą zdaniu.

Czy w takim razie jest człowiek w pierwotnym stanie nieuwarościowienia? Jeżeli nie posiada wartości, to nie może być bytem, bo o bytowości decyduje tu wartość. Człowiek więc, podobnie jak cały świat, ulega zredukowaniu do sfery fizycznej i przedstawia się tylko jako twór przyrody, żyjąca materia (organizm), ustrój czysto biologiczny. Dlatego też Elzenberg może powiedzieć, że kultura, jako „suma przedmiotów wartościowych”, jest wyniesieniem ludzkości ponad „wspólnotę ^wajj-biologiczną”⁸.

Widzimy teraz, jak natura człowieka zostaje tu „wyprana” z pierwiastka duchowego. Wobec tego element duchowy musi być mu niejako „wlany” za sprawą woli metaempirycznej, co — jak już zaobserwowaliśmy — polega na uczynieniu go wartościowym.

A zatem człowiek, w rozumieniu Elzenberga, zyskuje swój status ontyczny dopiero wówczas, gdy staje się „uduchowiony” czy „war-

tościowy", tzn. jeżeli jego stan faktyczny osiąga zgodność z aksjologicznym paradygmatem, czyli — mówiąc inaczej — jeśli stanowi on odbicie ogólnej idei „człowiek-wartość-wola metaempiryczna”. Z jednej więc strony człowiek jest przedmiotem — wytworem ukonstytuowanym w swych aktach poznawczych na sposób kantowskich, z drugiej zaś stanowi odwzorowanie swojej idei, podobnie jak w systemie Platona. Wola metaempiryczna nie jest zatem tylko czysto teoretycznym pojęciem, skonstruowanym na użytek systemu, jak było to u Kanta, lecz idealnym podmiotem istniejącym w świecie *Plewmy*, i tym samym prezentuje się jako swoiste połączenie kantowskiej jaźni transcendentalnej z platońską ideą człowieka. Człowieczeństwo zawiera się w woli i jak gdyby udziela jednostce. Stąd też Elzenbergowski „człowiek wartościowy” to wcielenie czy konkretyzacja owej woli (idei), w której znajduje swoją przyczynę wzorca.

Wola metaempiryczna przejmuje przy tym funkcje duszy jako formy — aktu, gdyż ona — jeżeli można tak się wyrazić — aktualizuje ludzki twór materialny do bycia człowiekiem („człowiekiem wartościowym”). Ta swoista „dusza” pojęta jest tu po platońsku, z tą jednakże różnicą, że o ile Platon rozumiał ją jako odwiecznie istniejący duch-umysł, to Elzenberg utożsamia ją z odwiecznie istniejącą wolą metaempiryczną. Widzieliśmy, jak ta odwieczna dusza wcielała się w „bezwartościowego”, a więc nacechowanego złem i brzydota człowieka, czyniąc go tym samym „człowiekiem wartościowym”, czyli, na ile to możliwe, zbliżonym do stanu idealnego. Nietrudno teraz zauważyć, że — znowu podobnie jak u Platona — to jej egzystowanie w ludzkim ciele jest dla niej czymś nienaturalnym, skoro jej naturą jest wartościowość (idealność), a człowiek w pierwotnym stanie wartości nie posiada. Toteż, o ile dla Platona ostatecznym celem filozofii i poznania prawdy było zbawienie duszy człowieka i zapewnienie jej powrotu do świata boskiego, to w przypadku Elzenberga aksjologia i tworzenie wartości ma zbawić odwieczną wolę metaempiryczną i zapewnić powrót do świata „metaempirii” („Nieokreślonego”).

Tak więc człowiek Elzenberga niewiele ma wspólnego z człowiekiem realnym. Człowiek rzeczywisty jest osobą, a więc indywidual-

nym podmiotem-substancją istniejącym w sobie, samoświadomym i wolnym. Człowiek Elzenberga natomiast podmiotowość swoją czerpie z podmiotu idealnego i tylko w nim ma swoje istnienie. Indywiduum — „ja”, stanowi więc coś wtórnego i pochodnego od ogółu, i istnieje na sposób przypadłości-wytworu, a nie na sposób samoistnego podmiotu-substancji. Ponadto wola metaempiryczna, która — jak chciał sam Elzenberg — miała być z natury wolna (autonomiczna), w gruncie rzeczy wolności nie posiada. Pozostaje bowiem zawsze — i właśnie ze swej natury — zdeterminowana do poznawania i „tworzenia” świata jedynie w aspekcie wartości, które w nim ustanawia. Człowiek jest zatem ukonieczniony do poznawania tylko wartości i do działania tylko takiego, które polega na urzeczywistnieniu tychże wartości w nim samym oraz w świecie zewnętrznym. Również godności osobowej człowiek ten z natury nie posiada i musi ją sobie dopiero nadawać poprzez czynienie siebie „przedmiotem wartościowym”, bo tylko tą drogą dochodzi się do człowieczeństwa.

Pojęcie woli metaempirycznej w Elzenbergowskim kulturalizmie odgrywa zatem rolę kluczową. To ono uzasadnia bowiem wartości perfekcyjne i wyznacza odpowiedni model rzeczywistości. Wizja świata i człowieka — notabene nie sformułowana tu *expressis verbis* — jest tym samym wizją aprioryczną. Jeżeli ponadto cała rzeczywistość okazuje się pochodną woli, to taką koncepcję należy określić jako woluntarystyczną. Toteż nic dziwnego, że teoria Elzenberga ostatecznie mija się ze światem rzeczywistym i w niczym go nie tłumaczy, skoro nie rzeczywistość była tu punktem wyjścia dla filozofii, lecz na odwrót.

PRZYPISY

¹ Zob. B. Wolniewicz: *Mysł Elzenberga*, „Studia Filozoficzne” 1986 nr 12, s. 61.

² *Ibidem*.

³ Por. *ibidem*, s. 60; U. Schrade: *Aksjologia formalna Henryka Elzenberga*, „Studia Filozoficzne” 1986 nr 12, s. 94, 101.

⁴ H. Elzenberg: *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1963, s. 366.

5 *Ibidem*, s. 305, 321.

6 H. Elzenberg: *Aksjologiczne pojecie sensu*, w: *Z filozofii kultury*, Kraków 1991, s. 345.

7 H. Elzenberg: *Kłopot z ismieniem...*, s. 38.

8 H. Elzenberg: *Motywacja etyczna (Wartość religii w kulturze)*, „*Studia Filozoficzne*” 1986 nr 12, s. 14.